

PRZYMIERZE I ROZMOWA

IDEE JUDAIZMU, KTÓRE ODMIENIAJĄ ŻYCIE.
STUDIOWANIE TORY Z RABINEM SACKSEM.



www.rabbisacks.org

@rabbisacks    

Tłumaczenie: Jolanta Różyło
CHIDUSZ.COM

Jak nie być ofiarą Ree – 11 sierpnia 2018 / 30 aw 5778

Przygotowując program na temat moralności w XXI wieku dla stacji BBC zrozumiałem, że muszę udać się do Toronto. Chciałem porozmawiać z kanadyjskim psychologiem Jordanem Petersonem, którego nie miałem jeszcze okazji poznać. Od niedawna Peterson jest uważany przez miliony młodych ludzi za kultowego intelektualistę, a jednocześnie obrażany i wyśmiewany przez innych, po których spodziewałbym się dojrzałszej reakcji¹. Ogromna popularność jego trwających godziny, głęboko intelektualnych podcastów wskazuje na to, że Peterson mówi o rzeczach, których potrzebę usłyszenia ma wielu ludzi, nie odnajdują oni jednak głosów na podobne tematy nigdzie indziej.

Nasza rozmowa nabrała w pewnym momencie niezwyklej intensywności. Peterson mówił o swojej córce Mikhaili. Kiedy miała sześć lat, stwierdzono u niej młodzieńcze idiopatyczne zapalenie stawów, które zaatakowało trzydzieści siedem połączeń kości. Jako dziecko, a później nastolatka, przeżyła najpierw wymianę biodra, a później kostki. Musiała znosić nieustanny przenikliwy ból. Peterson opowiadał łamiącym głosem o męce przez jaką przechodziła. Na koniec dodał:

Jedną z rzeczy, na którą bardzo uważaliśmy i na temat której rozmawialiśmy z córką wielokrotnie, było to, że nie powinna postrzegać siebie jako ofiary. A uwierz, że miała powody, by tak o sobie myśleć. Jednak w momencie, w którym zaczynasz widzieć siebie jako

¹ Szczerze wstydzę się za tych, którzy nazwali Petersona antysemitą. Na świecie jest wystarczająco dużo prawdziwego antysemityzmu, na którym powinniśmy się skupić, zamiast przedstawiać naszych przyjaciół jako wrogów.

ofiara, budzą się w tobie gniew i chęć zemsty, przez co twój stan psychiczny zaczyna być równie koszmarny, co fizyczny. Z wielkim uznaniem dla niej muszę powiedzieć, że takie podejście pomogło jej częściowo z tego wyjść, bo w końcu zrozumiała, co się z nią działo i naprawiła to w jakichś dziewięćdziesięciu procentach. Są trudniejsze i łatwiejsze dni, ale jest znacznie lepiej niż kiedyś, bo nie pozwoliła, żeby przez chorobę opanował ją egzystencjalny gniew. Są ludzie, którzy mają wszelkie powody, żeby postrzegać siebie jako ofiarę. Ich życie jest nierzadko pełne cierpienia i zdrady – doświadczeń, które pozostawiają nieusuwalne blizny. Musimy jednak zadać sobie pytanie: jaką postawę obrać w takiej sytuacji? Pełną gniewu czy braku akceptacji? Rozżalenia, wrogości, agresywności? Taka reakcja opisana jest w historii Kaina i Abla i nie jest to dobra reakcja. Prowadzi ona prosto do piekła.

Kiedy to usłyszałem, zrozumiałem, co zaprowadziło mnie do tego człowieka. Większość mojego życia napędza poszukiwanie jednej rzeczy, choć doszedłem do niej nieco inną drogą. Stało się tak dzięki ocalałym z Zagłady, których miałem okazję poznać. Ci ludzie rzeczywiście byli ofiarami, w dodatku jednej z największych w historii zbrodni przeciwko ludzkości. Sami tak jednak siebie nie postrzegali. Z niemalże nadludzką odwagą patrzyli w przyszłość, stworzyli sobie nowe życie, wspierali się nawzajem emocjonalnie, a wiele lat później zdecydowali na opowiedzenie swojej historii – nie po to, aby rozdrapywać stare rany, ale by uczyć młodych ludzi brania odpowiedzialności za drugiego człowieka i przyszłość ludzkości.

Jak to możliwe? Jak można być ofiarą, a jednak nie widzieć siebie w ten sposób, jednocześnie wcale celowo nie zaprzeczając temu co się stało, nie zmuszając się do zapomnienia, ani nie żyjąc mrzonkami?

Odpowiedź brzmi: jako wyjątkowy gatunek – Homo sapiens – w każdej sytuacji mamy możliwość zwrócenia się ku przeszłości lub ku przyszłości. Możemy zadawać sobie pytanie „dlaczego mi się to przytrafiło?”, szukając jakiejś przyczyny tego, co stało się w przeszłości. Możemy jednak zapytać „co w takim razie powinienem zrobić?” i spróbować spojrzeć w przyszłość, aby znaleźć dla siebie odpowiednią drogę, zaczynając tu i teraz.

Między tymi dwoma podejściami jest ogromna przepaść. Nie możemy zmienić przeszłości, ale mamy wpływ na przyszłość. Patrząc wstecz, widzimy siebie jako obiekt działań ogromnej siły, nad którą nie mamy żadnej kontroli. W wizji przyszłości jesteśmy podmiotem, przedstawicielem własnej moralności, który ma prawo wyboru i decyduje o tym, jaką ścieżką podążać, aby dojść do obranego celu.

Obie reakcje są zasadne, z tym że jedna prowadzi do rozżalenia, zgorzkniałości, gniewu i chęci zemsty. Druga zaś jest drogą wyzwania, odwagi, siły, woli i samokontroli. Według mnie, Mikhaila Peterson i ocalali z Zagłady reprezentują tę drugą drogę: triumfu wyboru nad losem.

Jordan Peterson wykształcił tę filozofię walcząc z depresją – swoją i swojego ojca – oraz wspierając córkę, która zmagala się ze straszną chorobą. Żydzi doszli do tych samych wniosków dzięki zmieniającym życie naukom Mojżesza, szczególnie tym zawartym w księdze Dwarim. Są one streszczone w początkowych wersach parszy na ten tydzień:

Oto, przedstawiam wam dzisiaj błogosławieństwo i przekleństwo. Błogosławieństwo, jeżeli usłuchacie przykazań Wiekuistego, Boga waszego, które wam przykazuję dzisiaj; a przekleństwo, jeżeli nie uznacie przykazań Wiekuistego, Boga waszego, i zstąpicie z drogi, którą wam wskazuję dzisiaj... (Dwarim 11:26-28).

Przez całą ostatnią księgę Mojżesz powtarza: nie myślcie, że wasza przyszłość zależy od sił, na które nie macie żadnego wpływu. Rzeczywiście, takie siły was otaczają, ale wszystko zależy od waszych decyzji, które wpłyną na to, co wydarzy się później. Wybierajcie dobro, a dobro do was wróci. Wybierając zło, spodziewajcie się w końcu cierpienia. Złe wybory to źli ludzie, którzy tworzą złe społeczeństwo, w którym w końcu wolność zostaje zatracona. Musicie sami dokonać wyboru.

Wybór, powtarza w kółko Mojżesz, należy wyłącznie do was: do każdego z osobna i do całej wspólnoty. Rezultat nauk Mojżesza był niezwykły: Żydzi nie postrzegali siebie jako ofiar. Kolejną kluczową postacią, utrzymującą te nauki przy życiu wieki po Mojżeszu, był Jeremiasz, który ostrzegał ludzi, że siła kraju nie zależy od licznej armii, ale od siły jego społeczności. Od tego, czy rządzi nią sprawiedliwość i współczucie, i czy jej członkowie troszczą się o dobro innych.

A może władza jest skorumpowana, a przywódcy religijni przymykają oko na grzechy wierzących, twierdząc, że wszystko będzie dobrze i Bóg uratuje ich od wrogów, jeśli będą odprawiać w Świątyni odpowiednie rytuały? Jeremiasz wciąż powtarzał, na różne sposoby, że Bóg nie uchroni nas przed wrogami, dopóki sami nie uratujemy siebie przed gorszą wersją nas samych.

Kiedy katastrofa, jaką było zburzenie świątyni, w końcu nadeszła, Jeremiasz wypowiedział jedno z najważniejszych twierdzeń w historii. W jego oczach podbój, którego dokonali Babilończycy, nie był porażką Izraela i jego Boga, ale klęską, którą Bóg sprowadził na swój lud. Jeremiasz ocalił Izrael, dając mu nadzieję. Bóg wciąż tu jest, mówił, powróćcie do Niego, a on przyjdzie do was. Nie myślcie o sobie jak o ofiarach Babilończyków, ale jak o przedstawicielach moralności, którzy mogą wybrać lepszą przyszłość.

Żydzi zapłacili ogromną psychologiczną cenę za takie postrzeganie historii. „Za grzechy nasze, wygnani zostaliśmy z naszej ziemi”, powtarzamy wciąż w modlitwach. Nie zgadzamy się na definiowanie naszego narodu jako czyjejś ofiary: ani Egipcjan, ani Asyryjczyków; Babilończyków, losu, nieuchronności historii, grzechu pierworodnego, nieświadomych popędów, ślepej ewolucji, determinizmu biologicznego, czy nieuchronnych konsekwencji walki o władzę. Winimy *siebie* za *nasze* grzechy.

To poczucie winy byłoby nie do zniesienia, gdyby nie nasza wiara w Boskie przebaczenie. Alternatywa byłaby jednak jeszcze gorsza, jeśli zamiast zastanawiać się „co zrobiliśmy źle?”, pytalibyśmy siebie „kto nam to zrobił?”.

„Oto, przedstawiam wam dzisiaj błogosławieństwo i przekleństwo”, powtarzał uporczywie Mojżesz w ostatnim miesiącu życia. Zawsze mamy wybór. Jak powiedział Viktor Frankl: nawet w Auschwitz mieliśmy pewną wolność, której nikt nie mógł nam odebrać – wolność decydowania o tym, jak się zachować. Bycie ofiarą sprawia, że skupiamy się na przeszłości, której nie możemy zmienić. Dzięki możliwości wyboru, możemy skupić się na przyszłości, na którą mamy wpływ, co wyzwala nas z więzów gniewu i zbliża do tego, co Emmanuel Levinas nazwał *difficile liberte*, trudną wolnością.

Na świecie jest wiele ofiar i nikt z nas nie ma prawa umniejszać ich doświadczenia. W większości przypadków jednak (podkreślam, nie zawsze), najlepsze, co możemy zrobić dla drugiego człowieka, to pomóc mu odzyskać jego poczucie sprawczości. Nie jest to łatwe, ale niezbędne, jeśli nie chcemy, żeby utonął on we własnej wyuczanej bezradności. Nikt nie ma prawa winić ofiary, ale też nikt nie powinien zachęcać drugiego człowieka, żeby ofiarą pozostał. Mikhaila Peterson i ocalali z Zagłady wykazali się wielką odwagą, wznosząc się ponad swoje poczucie skrzywdzenia, ale cóż za zwycięstwo dla ludzkiej wolności, godności i odpowiedzialności osiągnęli!

Stąd idea, która może zmienić nasze życie: nigdy nie definiujemy siebie jako ofiar. Nie możemy zmienić przeszłości, ale możemy formować przyszłość. Zawsze mamy wybór, a ćwicząc dokonywanie wyborów, możemy wznieść się ponad przeznaczenie.